

Jan ROKITA

Filozof polityki. Absolwent prawa UJ. Działacz opozycji solidarnościowej, poseł na Sejm w latach 1989-2007, były przewodniczący Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej. Dziś wykładowca akademicki.

Zamordowani za ludzką dobroć

Prawo w okupowanej przez Niemców Polsce nakazywało wydać każdego Żyda w ręce niemieckich władz. Łamanie tego prawa oznaczało wyrok śmierci na całą rodzinę

Dziesiątego września 2023 roku polska rodzina, złożona z męża, żony i ich siedmiorga małych dzieci, zostaje ogłoszona błogosławioną. Są to Józef i Wiktoria Ulmowie, których wraz z ich wszystkimi dziećmi w marcu 1944 roku rozstrzelano na podwórku ich domu w polskiej wsi Markowa, leżącej dziś na pograniczu Polski i Ukrainy. Ich jedyną winą było to, że przez półtora roku ukrywali i żywili w swoim domu dwie rodziny żydowskie, łamiąc w ten sposób niemieckie prawo, które w okupowanej przez Niemców Polsce nakazywało każdego Żyda wydać w ręce władz, tak by te mogły niezwłocznie pozbawić go życia.

Nie ustalono nigdy, kto doniósł niemieckim władzom, iż rodzina Ulmów nie stosuje się do tego prawa. W każdym razie przybyli do Markowej żandarmi faktycznie stwierdzili obecność ośmiorga Żydów w polskim domu, więc na miejscu zabili obie rodziny żydowskie jako wyjęte spod prawa. Następnie rozstrzelali Józefa i Wiktorię Ulmów, po czym (jak opowiedział jeden ze świadków) chwilę zastanawiali się, co zrobić z ich licznymi dziećmi. Ponoć jednak doszli do wniosku, iż „aby wioska nie miała z nimi kłopotu”, lepiej również wszystkie je zabić. Główny oprawca – niemiecki porucznik Eilert Dieken, dowodzący egzekucją – nie był nawet członkiem partii hitlerowskiej NSDAP, więc po II wojnie światowej jako „zwykły Niemiec” służył w policji demokratycznych Niemiec Zachodnich i umarł wiele lat później, otoczony rodziną i szacunkiem swoich niemieckich sąsiadów.

Historyczne okoliczności tamtego wydarzenia są często zapominane albo przeinaczane. W lecie 1941 roku, po inwazji Hitlera na Sowiety, Niemcy postanowili jako pierwszych zgładzić Żydów żyjących od wieków na rozległych terenach okupowanego państwa polskiego. Masowe egzekucje całych miasteczek i wsi żydowskich rozpoczęto od wschodnich kresów państwa, by wkrótce stworzyć pierwsze obozy zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince, zlokalizowane w ówczesnym centrum okupowanego terytorium Polski. Wkrótce jednak okupanci zauważyli, że podbite narody zaczęły pojmować całą groźbę nowej niemieckiej polityki, a dzięki pomocy Polaków, Białorusinów, Ukraińców – będących obywatelami okupowanego państwa polskiego – coraz liczniejszym Żydom udaje się znaleźć ocalenie.

Niemiecka władza uznała wtedy, że zaplanowana w styczniu 1942 roku (podczas niesławnej konferencji rządu niemieckiego w Wannsee) zagłada wszystkich Żydów europejskich na terytorium Polski nie uda się, jeśli równocześnie nie sterroryzuje się nieżydowskich obywateli okupowanego kraju. Dlatego niemiecki gubernator Hans Frank w październiku 1941 roku ustanowił wyjątkowe prawo, nakazujące karać śmiercią każdego, kto okaże jakkolwiek pomoc wyjętym spod prawa Żydom. Ale i ten poziom terroru okazał się nie dość skuteczny, bo w roku następnym, 1942, rozszerzono karę na każdego, kto choćby tylko nie doniesie władzom o wiadomym sobie przypadku okazania pomocy Żydowi.

Chyba nikt nigdy nie zaprowadził takich praw, które śmiercią karałyby przypadki elementarnej ludzkiej dobroci: podanie chleba albo udzielenie schronienia. Nawet sami Niemcy nie narzucili takich praw nigdzie indziej poza terytorium Polski. Ale okupowana Polska miała nadal walczącą z Niemcami Armię Krajową i swoje ukrywające się władze podziemne. Te zaś apelowały do mieszkańców, aby pomimo skrajnego terroru nie poddawać się niemieckim zarządzeniom, mającym osaczyć Żydów i zmusić wszystkich obywateli do jakiejś formy partycypacji w ludobójstwie. Podziemne polskie władze stworzyły nawet specjalną instytucję, o nazwie Rada Pomocy Żydom, która tysiącom Żydów umożliwiła otrzymanie mieszkania, fałszywych dokumentów i pieniędzy koniecznych do przetrwania.

Wnikliwy badacz tamtej historii, profesor Grzegorz Berendt z Gdańska, ze smutkiem stwierdza, że wobec takich praw ustanowionych przez Niemców było tylko „relatywnie niewiele” osób, które zdecydowały się na pomoc Żydom. Berendt szacuje tę liczbę (w kraju liczącym ponad trzydzieści milionów mieszkańców) na kilkadziesiąt tysięcy, głównie Polaków, ale także Ukraińców i Białorusinów będących polskimi obywatelami. Dziesięć tysięcy spośród nich jest dziś znanych z imienia i nazwiska, głównie dzięki relacjom Żydów ocalałych z pomocą tych niezwykłych ludzi. Siedem tysięcy ma swoje honorowe drzewko w jerozolimskim muzeum Jad Waszem. A wśród ocalałych Żydów są tacy jak pani Stella Zylbersztajn, która zdołała przeżyć, bo uzyskała wtedy pomoc ze strony niemal sześćdziesięciu Polaków.

W rozumieniu chrześcijan ogłoszenie kogoś „błogosławionym” oznacza uznanie jego świętości. Zatem chrześcijanin może się teraz modlić do Józefa, Wiktorii i każdego z ich siedmiorga dzieci albo też zwracać się do Boga za ich duchowym pośrednictwem. Ich obrazy i figury wkrótce staną na ołtarzach wielu świątyń, i to zapewne nie tylko w Polsce. A trzeba pamiętać, że męczennicy są świętymi szczególnego rodzaju, i to bynajmniej nie tylko w tradycji chrześcijańskiej. W całej ludzkiej cywilizacji od niepamiętnych czasów zakorzeniona jest przecież głęboko idea, wedle której męczeńska śmierć stanowi usprawiedliwienie życia, a człowiek oddający życie w efekcie radykalnego praktykowania miłości wobec innego człowieka – to postać bohatera, mistrza, świętego.

To Sokrates (taki, jakim pokazał nam go w *Fedonie* Platon) jest odkrywcą prawdy, iż gotowość na śmierć w imię sprawiedliwości jest najsilniejszym i ostatecznym dowodem wartości naszego życia. A Założyciel chrześcijaństwa dodał do tego jeszcze naukę, wedle której „nie ma większej miłości, niżli oddać życie za przyjaciół”. Jak jasno pokazują świadectwa zebrane w toku tzw. procesu beatyfikacyjnego, Ulmowie byli rodziną gorliwie chrześcijańską i wiedli uczciwe, pracowite i pobożne życie. Zapewne dobrze znali niemieckie prawo skazujące na natychmiastową śmierć za pomoc Żydowi, tym bardziej że okupacyjne władze nachalnie obwieszczały je każdego dnia, ogłaszając zarazem listy Polaków, na których wykonano już z tego tytułu egzekucje. A jednak świadomie, przez długie półtora roku, każdego dnia podejmowali ryzyko śmierci, w imię nakazu miłości bliźniego. Ich męczeństwo uczyniło ich świadkami słuszności tego nakazu, a im samym otworzyło bramę do nieśmiertelności.

Jan Rokita

Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko co Najważniejsze” w projekcie historycznym z Instytutem Pamięci Narodowej i Polską Fundacją Narodową.